

Wszystko dla dobra pacjentów

15 stycznia 2012

W ekspresowym tempie zakończyły się sejmowe prace nad nowelizacją tzw. ustawy refundacyjnej. Wszystko w ciągu kilkudziesięciu godzin z wieloma woltami w głosowaniach nad tym projektem ze strony posłów rządzącej koalicji PO-PSL.

To co zostało przegłosowane w Sejmie nie zadowala ani lekarzy (choć w nowelizacji to oni uzyskali najwięcej), ani aptekarzy (ci mają być karani za wydanie leków z refundacją na recepty z błędami ale już po wejściu w życie ustawy nowelizacyjnej) i wreszcie samych pacjentów, którzy już prawie od miesiąca kupują leki w nieprawdopodobnym bałaganie i często za znacznie większe pieniądze, niż do tej pory.

Wygląda na to, że teraz protestować będą aptekarze, którzy liczą, że tym protestem być może w najbliższy czwartek wymuszą odpowiednie głosowanie w Senacie, które także ich zwolniłoby z odpowiedzialności za sprzedawanie leków z refundacją na recepty z błędami.

Przypomnijmy tylko, że głównym celem ustawy refundacyjnej jak mówiła wiosną poprzedniego roku ówczesna minister zdrowia Ewa Kopacz miała być poprawa dostępności pacjentów do refundowanych leków, a także ukrócenie tzw. turystyki lekowej czyli wędrowania po aptekach aby szukać leków sprzedawanych w promocji, z rabatami czy różnorodnymi upustami.

Ustawa uchwalona w maju poprzedniego roku (i podpisana w czerwcu przez prezydenta Komorowskiego), miała jednak i cel ukryty przed opinią publiczną, a w szczególności przed ludźmi chorymi, mianowicie znaczące zmniejszenie środków finansowych przeznaczanych corocznie przez NFZ na refundację.

Środki te z roku na rok rosną i w roku 2011 wyniosły już ponad 20% całości wydatków NFZ, dlatego do ustawy wpisano 17% limit wydatków na leki refundowane, którego Fundusz nie będzie mógł

przekroczyć.

Głównym instrumentem, który miał ograniczać wydatki na leki refundowane, był swoisty bat finansowy na lekarzy, w postaci zwrotu kwot nienależnej refundacji razem z odsetkami ustalonej przez kontrolerów NFZ.

Kontrole te mogłyby być przeprowadzane w ciągu 5 lat od daty wystawienia recepty, a kontrolowane miało być nie tylko uprawnienie pacjenta do leków refundowanych (a więc czy w momencie wizyty u lekarza był on ubezpieczony, a dokładnie czy miał opłaconą składkę zdrowotną) ale przede wszystkim czy przepisany pacjentowi lek podlega refundacji w danej jednostce chorobowej.

Teraz nowelizacją ustawy kontrole lekarzy przez NFZ zostały wprowadzone ale ciągle w ustawie znajdują się zapisy nakazujące lekarzowi przepisywanie z refundacją leku tylko w zastosowaniu w stosunku do jednostki chorobowej na którą lek został w Polsce zarejestrowany.

Te zapisy miały na celu ograniczenie wypisywania recept z refundacją, zresztą część leków mimo zapewnień ministra Arłukowicza wcale nie jest tańsza tylko niestety droższa.

Wszystko to potwierdzają wyliczenia IMS Health największej na świecie firmy specjalizującej się w dostarczaniu informacji i rozwiązań zarządczych dla przemysłu farmaceutycznego.

Ustaliła ona, że w wyniku wprowadzenia tej ustawy i związanej z nią listy refundacyjnej oszczędności NFZ rzeczywiście wyniosą ponad 1 mld zł z tego pacjenci zapłacą więcej niż do tej pory o około 300 mln zł (a ich dopłaty do leków wzrosną z obecnych 34 do 38%), a wydatki NFZ zmniejszą się o blisko 740 mln zł. Będą to najwyższe dopłaty refundacyjne ze strony pacjentów w Unii Europejskiej.

Takie skutki dla pacjentów niesie ustawa refundacyjna i przeprowadzona nowelizacja w tej sprawie nic nie zmienia. Ba

tym razem to aptekarze będą domagali się od pacjentów 100% odpłatności za leki nawet przy najmniejszym błędzie, który znajdzie się na recepcie.

A wszystko to dla dobra pacjentów, których interesów rządząca koalicja PO-PSL pilnuje tak dobrze jak żadna do tej pory.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)